

1

W mrocznym cieniu

Wojna!

Jaka wojna? Pokój! Tyle że w jeszcze jednym miejscu rozległego świata, na jeszcze jednym pograniczu wybuchł lokalny konflikt zbrojny. Tak o nim głośno, bo to w Europie Wschodniej, blisko bogatego Zachodu, którego interesy i idee są naruszane. Tak głośno, bo zaangażowało się weń globalne mocarstwo, tym razem Rosja. Podobnie jak kiedyś bardzo głośna była wojna w Wietnamie, ponieważ prowadziły ją potężne Stany Zjednoczone. One przegrały wtedy, Rosja przegra teraz. Kiedy? Nawet jeśli nie wkrótce, to przecież czas szybko pędzi. Spokój zatem zachowajmy...

Otóż nie można zachować spokoju, aczkolwiek im dalej od Donbasu i południowej Ukrainy, im dalej od Polski i wschodniej Europy, tym powinno to być łatwiejsze. Ale nie jest. A to z powodu niebываłych w dziejach powiązań ponadnarodowych, sprzężeń kulturowych, politycznych i ekonomicznych, wzajemnych relacji związanych z naturalnym środowiskiem, w którym żyjemy

10 Wojna i pokój

i umieramy, oraz zapewnienia bezpieczeństwa ludziom parającym się trudami swoich codzienności z dala od linii frontu.

Zaiste, jest czym się przejmować, ale przede wszystkim trzeba postarać się zrozumieć jak najwięcej z tego, co i dlaczego się dzieje. Ze względu na istotę zarówno wojny, jak i pokoju siatka skomplikowanych powiązań jest niesamowita, jak nigdy wcześniej w dziejach ludzkości. Poziom rozwoju gospodarczego, jego zróżnicowanie, zmiany demograficzne i klimatyczne, globalizacja gospodarki, kultury i polityki, oddziaływanie nauki i techniki na życie jednostek i społeczeństw, systemy wartości i sposoby myślenia – to wszystko współdecyduje o tym, jak jest. I – co jeszcze ważniejsze – o tym, co może, a niekiedy wręcz musi, dziać się i w przyszłości. Za naszego życia nigdy nie była ona tak trudno przewidywalna jak obecnie. Tym bardziej warto wysilić się, aby ogarnąć intelektualnie, co się dzieje i o co komu chodzi. Wtedy nie tylko będziemy bliżej prawdy na temat tego, co już za nami, lecz przede wszystkim będziemy posiadali więcej rzetelnych informacji oraz interpretacji umożliwiających w przyszłości w miarę racjonalne zachowania na tym nieracjonalnym świecie czasów wojny i pokoju.

* * *

Zaraz po inwazji Rosji na Ukrainę – w dniu, w którym moja poprzednia książka *Świat w matni. Czwarta część trylogii* [58] była już w druku, na blachach, jak to mówią fachowcy – umieściłem w niej jeszcze tylko dwa dodatkowe zdania, odnosząc je do międzynarodowej pozycji i politycznej strategii Rosji: „Nikczemna agresja Rosji

na Ukrainę zmienia wszystko.” (s. 47) oraz „Napaść na Ukrainę to haniebnny koniec tej strategii” (s. 48). Pozostałe 109 908 słów zostało napisane przed tym pożałowania godnym aktem, ale skoro podczas minionych miesięcy – po 24 lutego 2022 roku – zaistniało wiele znaczących faktów i potoczyły się niebłahe procesy, wymaga to ich interpretacji. W odmiennym już czasie niż ten, w którym kończyłem tamtą książkę, stają też liczne ważne kwestie w niej dyskutowane. Wymaga to dodatkowego komentarza albo po prostu odpowiedzi na pytanie, czy i dlaczego podtrzymuję konkretną opinię w obliczu zmieniającej się rzeczywistości. Zasadniczo tak, ale pewne przypadki jawią się w nowym świetle – albo w mrocznym cieniu, w jakim się znaleźliśmy – co wymaga dodatkowego namysłu i wzbogaconej argumentacji. I stąd właśnie ta książka.

Pierwotnym zamysłem było poszerzenie *Świata w matni* o swoje „Postscriptum” i przez dodanie nowego tekstu na końcu tomu uczynienie książki nie tyle prostym dodrukiem, co drugim wzbogaconym wydaniem. Jednakże spraw wymagających omówienia, problemów, do których trzeba się ustosunkować, wątków, które trzeba skomentować, jest tak wiele, że zamiast drugiego wydania pojawia się drugi tom *Świata w matni*. Miejmy nadzieję, że więcej tych tomów nie będzie potrzebnych, choć jeden z recenzentów z nutą sarkazmu sugeruje, iż jak najbardziej, trzeba je mnożyć. Zapytuje on: „Czy jest to oferta dla bardziej wtajemniczonych? Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć ze stuprocentową pewnością. Z jednej strony Kołodkę tłumaczy się i wydaje od Chin po Amerykę. A ostatnio od wpływowego ekonomisty z politycznych antypodów

12 Wojna i pokój

Kołodki usłyszałem, że jeśli jakiś Polak dostanie ekonomicznego Nobla (medal Banku Szwecji), to będzie nim właśnie autor „Czwartej części trylogii”. Jednakże z Kołodką niełatwo jest dialogować. Choć to przecież nie jest zarzut tylko wobec niego, a raczej przekleństwo ludzi, którzy dużo widzieli, dużo przeczytali i czują, że powinni się tym naddatkiem podzielić z otoczeniem. Czy jednak można budować coś w oparciu o jego nowy pragmatyzm, nie dzielając spo-
rej części założeń i diagnoz leżących u podstaw tego systemu? Nie wiem. Wciąż nie wiem. Może odpowiedź na to pytanie przyjdzie wraz z dziewiątą częścią trylogii?” [123].

No, to jeszcze nie dziewiąta, ale poniekąd już piąta część trylogii. Jej treści krążą wokół tego, co już w poprzednich tomach było osią refleksji, tyle że teraz dzieje się wiele nowego, a sporo z tego, co nienowe, dzieje się inaczej. Wciąż jednak jest tak, jak napisałem w *Świecie w matni*: „Ludzkość stoi w obliczu epokowych wyzwań. Sprostanie im wymusza zmiany stylu życia, z czym musi być skorelowane odmienne niż dotychczas funkcjonowanie gospodarki. To wszystko determinuje konieczność zredefiniowania celu gospodarowania. Te epokowe wyzwania wynikają z nakładania się siedmiu megatrendów symptomatycznych dla współczesności:

1. przemian demograficznych, zwłaszcza starzenia się ludności i ogromnego rozstrzelenia współczynników dzietności,
2. zmian środowiskowych, zwłaszcza wyczerpywania się nieodnawialnych zasobów i ocieplania się klimatu,
3. rewolucji naukowo-technologicznej, zwłaszcza cyfryzacji gospodarki i kultury oraz automatyzacji,

4. nieinkluzywnej globalizacji, zwłaszcza narastania obszarów wykluczenia i nierówności,
5. ogólnego kryzysu neoliberalnego kapitalizmu, zwłaszcza strukturalnej nierównowagi gospodarczej,
6. kryzysu liberalnej demokracji, zwłaszcza towarzyszącej mu polaryzacji społeczeństw,
7. drugiej zimnej wojny, zwłaszcza konfliktu Zachód–Rosja i relacji USA–Chiny” [58, s. 24].

Bez wątpienia rosyjska agresja na Ukrainie i jej złożone konsekwencje geopolityczne oraz gospodarcze jeszcze bardziej gmatwają i tak już ogromnie skomplikowaną rzeczywistość, zwiększając obszar niepewności co do oczekującej nas przyszłości. Tym bardziej warto się zadumać nad tym, co i dlaczego nas czeka. Zwłaszcza że niektórzy tak bardzo zaangażowali się w wojnę o pokój, że oto znaleźliśmy się w rzeczywistości, którą lepiej oddają słowa wojna i pokój.

Czytać tę książkę może każdy zainteresowany problemami współczesnego świata, również ktoś, to nie sięgnął wcześniej do żadnego z czterech tomów trylogii. Ale zapraszam do ich lektury – zwłaszcza do zajrzenia do poprzedniej książki, której ta stała się kontynuacją – bo to na pewno poszerzy pola obserwacji i ułatwi krytyczne odniesienie do słów skreślonych na tych kartach.



2

Świat znalazł się w matni

Historia robi swoje. Z czasem, gdy go już dostatecznie dużo upłynie, okaże się, że dawniejsze wydarzenia wcale nie wyglądały tak, jak je współcześni opisywali, że chodziło o coś zgoła odmiennego, niż wielu wtedy żyjących sądziło. Wierzyli w to, co im inni opowiadali, choć sami niewiele z tego, co się dzieje, pojmowali, bo dali sobie wmówić ewidentne kłamstwa głoszone z motywacji ideologicznych bądź materialnych albo jednych i drugich. Na przykład możemy przeczytać fascynującą książkę o pierwszej krucjacie, z której to naukowej relacji historyka możemy dowiedzieć się, co w rzeczywistości okazji działało się na początku XII wieku i komu o co chodziło w tej jakoby świętej wyprawie toczonej w imię obrony jedynie słusznej, oczywiście, wiary [22]. Historycy jeszcze się sprzecząją na temat wielkich rewolucji: amerykańskiej, francuskiej, bolszewickiej, a cóż dopiero mówić o głębokich przeobrażeniach kulturowych, społecznych, ekonomicznych i politycznych rozgrywających się na naszych oczach. Na rzetelny opis kryzysu ukraińskiego nie

będziemy czekać aż tak długo, ale z pewnością historia – jeśli tylko będzie obiektywna – zinterpretuje go istotnie odmiennie, niż czyni to bieżąca narracja polityczna i medialna, a także niby naukowa – politologiczna. Raz jeszcze przypomnijmy, że rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz. Tak jest w przypadku konfliktu rosyjsko-ukraińskiego – jego przyczyn, przebiegu, skutków i dalekosiężnych konsekwencji. Warto uzmysłowić sobie, co tak naprawdę się wydarza.

Już czwarty raz w XXI wieku słyszymy, że skończył się świat, jak znamy, że już nic nie będzie tak jak przedtem. Takie opinie kursowały nie tylko w mediach i kręgach politycznych, lecz również w licznych opracowaniach naukowych. Tak było po terrorystycznym ataku islamskich fundamentalistów na World Trade Center w Nowym Jorku 11 września 2001 roku. Po światowym kryzysie finansowo-gospodarczym lat 2008–2010 świat miał być już zgoła inny niż uprzednio. Podobnie mówiono w kontekście dewastującej, wciąż nieprzemijającej pandemii koronawirusa COVID-19. Tak też, a nawet jeszcze bardziej wyraziście, jest obecnie w obliczu agresji Rosji na Ukrainę. Niewątpliwie każdy z tych dramatów – przy wszystkich różnicach między nimi, z których jedną z największych jest to, że kryzys z przełomu pierwszej i drugiej dekady tego wieku był do przewidzenia, co sam też czyniłem w *Wędrującym świecie* opublikowanym w marcu 2008 roku [59] – odciska znaczące piętno na otaczającej nas rzeczywistości i silnie rzutuje na przyszłość. Dominować wszakże będzie kontynuacja, a nie zmiana. Rok 2022 – chyba pierwszy od niepamiętnych czasów bez

tw. sezonu ogórkowego, bo ani nie pojawiły się UFO, ani nawet potwór nie wynurzył się z odmętów Loch Ness – zapisuje się szczególnie wyrazicie na kartach historii. W odróżnieniu od innych wyjątkowych lat – ostatnio takim był rok 1989, który w związku z polskim Okrągłym Stołem, upadkiem Muru Berlińskiego i końcem tamtej zimnej wojny zapisał się złotymi literami – zapisuje się literami czarnymi. Tym bardziej od razu powtórzę, że ten nasz świat znalazł się w matni, ale może sobie z tym poradzić. Może, nie musi.

John Maynard Keynes, najwybitniejszy ekonomista XX wieku, ponoć powiadał, że jak zmienia się sytuacja, to on zmienia poglądy¹. Otóż sytuacja się zmieniła – oczywiście, dużo bardziej w regionie Ukrainy niż na całym świecie – i niektóre poglądy należy zweryfikować. W wielu przypadkach zaś nie tyle trzeba je zmieniać, o ile tylko były słuszne wcześniej, w czasie, gdy zostały formułowane, ile dokonać reinterpretacji analizowanych zjawisk i procesów. Sądzę, że wyjaśnienia zaprezentowane w *Świecie w matni* same się bronią siłą argumentacji i logiką rozważań, ale niech to już czytelnicy oceniają. Natomiast niektóre punkty widzenia opisane uprzednio

¹ Ponoć, gdyż jak zauważa znawca światowej literatury „Przytoczona wypowiedź ponoć autorstwa J.M. Keynesa i wykorzystana nawet w tytule jednej z książek Tony Judta («Kiedy zmieniają się fakty», Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2015), to jeden z wcale nierzadkich przykładów czegoś, co traktowane jest w zasadzie jako «pewnik», a wcale tym nie jest. Albowiem żaden z biografów J.M. Keynesa, ani nikt inny, nie potrafi wskazać konkretnego źródła tej «wypowiedzi», która na dodatek funkcjonuje w kilku, co nieco odmiennych, wersjach. Wiele wskazuje na to, że to Paul Samuelson przyczynił się do spopularyzowania owego bon motu «wkładając» go w usta J.M. Keynesa” [89].

wymagają pogłębionego komentarza. Wielokrotnie w tomach mojej światowej trylogii podkreślam kontekstualność zjawisk i procesów, a więc w ślad za tym także konieczność kontekstualnej interpretacji tego, co i dlaczego się dzieje.

Pisałem przecież, że nie wystarczy mieć rację; trzeba ją jeszcze mieć we właściwym czasie. Bywa, że głosząc w przeszłości jakiś pogląd czy formułując określone twierdzenie, wtedy mieliśmy rację, teraz zaś już jej nie mamy, bo zgoła odmienne są okoliczności, które stanowią przesłankę czynionych obserwacji, dokonywanych ocen i wyciąganych wniosków. Jeśli ktoś twierdzi w środku dnia, że świeci słońce, bo to widzi, nie można krytykować go w czasie bieżącym w nocy, iż to nieprawda, bo każdy widzi, że świeci księżyc. Zaburzenia szokowe – a z takimi mamy do czynienia wskutek godnej potępienia rosyjskiej napaści na Ukrainę i popełnianych tam zbrodni – powodują, że w niejednym przypadku pogląd, który wydawał się albo wręcz był słuszny *ex ante*, przed szokiem, już taki nie jest *ex post*. A zatem ponieważ zaistniało sporo nowych faktów, warto w niektórych przypadkach zweryfikować ich interpretację.

Kreśląc te słowa latem 2022 roku, ogromnie ryzykuję. Przedstawiając pod ostrzał krytycznych czytelników i szerszej opinii publicznej własne poglądy na jakże sporne tematy dotyczące zjawisk politycznych i gospodarczych, które niejednokrotnie zmieniają się w sposób niezwykle trudny, a niekiedy wręcz niemożliwy wcześniej do przewidzenia, narażam się na niebezpieczeństwo popełnienia błędów co do szkicowania alternatywnych scenariuszy zmian sytuacji w przyszłości, a ta mnie najbardziej interesuje. Niemniej

ryzyko to podejmuję z poczucia obywatelskiego i zawodowego obowiązku. Jest jasne, że odnosząc się do przyszłości w czasach, w których chaos nierzadko dominuje nad porządkiem, trzeba przyjmować dyskusyjne założenia. Czyniąc je, opieram się na możliwej do ogarnięcia znajomości faktów i ich interpretacji w kategoriach nauk społecznych oraz określonym modelowaniu pojawiania się zjawisk i biegu procesów w przyszłości.

W trzecim tomie trylogii o świecie² usiłowałem pokazać przyszłość, która po części od tamtego czasu jest już przeszłością. Łatwo więc można zweryfikować, co się sprawdziło, a co nie, aczkolwiek niektóre przewidywania odnoszą się do tak długiej perspektywy czasowej, że wciąż jeszcze jest ona wiele lat przed nami. Zarówno wtedy, jak i teraz przyszłość traktuję w dwu kategoriach – nieuniknionej i możliwej. Obecnie tego, co się na pewno stanie, jest dużo mniej niż tego, co stać się może. Aby wszakże w miarę sensownie poruszać się po tym mialkim gruncie formułowania diagnoz, ocen i sugestii działań, trzeba wpierw wiedzieć, co się naprawdę dzieje i o co komu chodzi w toczących się grach. Dlatego nie słucham rad, aby milczeć, poczekać i zająć stanowisko dopiero wtedy, jak okaże się, co z tego wszystkiego wyniknie; już teraz je prezentuję.

Ukraińska katastrofa – bo jest to wielka, wielowymiarowa katastrofa dla tego kraju – rozgrywa się na naszych oczach i obok nas.

² Grzegorz W. Kołodko, *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2013. Drugi tom to *Świat na wyciągnięcie myśli*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.

W czasie teraźniejszym, ale i tym razem historia się toczy. Jest naturalne, w pełni zrozumiałe, że patrzymy na to, co się dzieje w sąsiednim kraju, z wielką troską i zainteresowaniem, ale jakże skrajne bywają te spojrzenia. To zdumiewające, że słyszy się totalnie wykluczające się – i, co gorsza, uniemożliwiające jakikolwiek dialog – opinie od osób mądrych, wykształconych, obytych w świecie. Oto podczas gdy polski wybitny uczony, mający na swoim koncie także wykłady na amerykańskich uniwersytetach, członek Polskiej Akademii Nauk, mówi, że trzeba „zniszczyć faszystowskie państwo Rosji”, jego kolega, członek Rosyjskiej Akademii Nauk, wykładający kiedyś także na brytyjskich uniwersytetach, zapytuje: „Czy poważny badacz może uwierzyć, że Ukraina z jej tłumieniem opozycji politycznej, likwidacją środków masowego przekazu, ograniczeniem praw kulturalnych etnicznych nie-Ukraińców (nie tylko Rosjan), polityką typu ludobójstwa w Donbasie i Ługańsku, poparciem (przynajmniej akceptacją) ideologii i praktyk nazistowskich może być państwem demokratycznym?”. Jak tu postulować i oczekiwać negocjacji i dialogu polityków i generałów, skoro intelektualiści nie są w stanie z sobą rozmawiać? Tym bardziej trzeba dociekać prawdy, poszukiwać sensu, zabiegać o rozsądek, dawać odpór kłamstwu, obłudzie i najzwyczajniej głupocie.

Zdumiewa werbalnie w pełni zgodna opinia rektorów rosyjskich uczelni od Petersburga do Sachalina, z których aż 287, Korpus Rectorski Federacji Rosyjskiej, tydzień po rozpoczęciu na Ukrainie „specjalnej operacji wojskowej”, czyli po prostu wojennego najazdu, podpisało otwarty list, wyrażając w nim zdecydowane poparcie dla

decyzji prezydenta Władimira Putina „o ostatecznym zakończeniu ośmioletniej konfrontacji między Ukrainą a Donbasem, doprowadzeniu do demilitaryzacji i denazyfikacji Ukrainy, a tym samym uchronienia się przed narastającymi zagrożeniami militarnymi”. Jak piszą, „Teraz bardziej niż kiedykolwiek musimy wykazać się pewnością i odpornością w obliczu ataków gospodarczych i informacyjnych, skutecznie skupiając się wokół naszego Prezydenta, naszym przykładem wzmacniając optymistycznego ducha i wiarę w moc rozumu wśród młodych ludzi, zaszczipiając nadzieję na szybki pokój” [95]. Jak w sposób tak bezrozumny można mówić o mocy rozumu?! Co ma siła militarna wspólnego z logiką rozumu? Czyż nie musi zdumiewać, że takie treści mogą nadawać akademicy, profesorowie, rektorzy w kraju, którego kultura dała ludzkości takie wiekopomne postaci, jak Puszkina i Dostojewski, jak Czajkowski i Szostakowicz, jak Riepin i Kandinsky? Przecież wielkość i marność nie muszą chodzić parami, nawet jeśli dzielą je epoki całe, czyż nie?

Gdy zapytałem znajomego rektora, który listu nie podpisał, jak w ogóle możliwy jest tak żalosny akt w wykonaniu ludzi o ponadprzeciętnej inteligencji i wiedzy, odpisał mi: „Naprawdę tak myślą (mniejszość) i boją się konsekwencji (reszta)”. Inny wybitny profesor na pytanie, czy zajęli takie stanowisko ze strachu, czy też dlatego że akurat tak uważają, odpowiedział: „Myślę, że jest to jedno i drugie – po części autentyczne przekonania, a po części zgodność z linią partyjną”. Też podobnie sędzę, ale nie daję wiary, że kremłowska pralnia mózgów jest aż tak skuteczna, iż potrafi przekonywać do oczywistych nonsensów niegłupich przecież ludzi.

Myśli swoją drogą, a pełnione funkcje rektorskie swoją; ścieżki rozumowania tych samych osób będących jednocześnie intelektualistami i administratorami mogą się mocno rozjeżdżać. Trzeba było mieć odwagę cywilną, aby takiego listu nie podpisać. Mechanizm działający w państwach, które stosują psychologiczny terror, aby zapewnić sobie posłuszeństwo społeczeństwa, robi swoje. Przecież to pismo zostało rektorom podsunięte przez kogoś stojącego blisko Kremla (mógł być to nawet jakiś nader gorliwy rektor lub ich garstka) i automatycznie powstawała lista tych, którzy go nie sygnowali. A prawie wszystkie uczelnie, których rektorów nazwiska figurują wśród „autorów” listu, to uczelnie państwowe. Na każdej z nich władze muszą troszczyć się o awanse swoich pracowników, o ich wynagrodzenie z budżetu państwa, o granty badawcze, o środki finansowe na wyposażenie i modernizację kampusu oraz inwestycję na jego rozbudowę, o wsparcie dyplomatyczne w nawiązywaniu współpracy zagranicznej. Trudno być opozycyjnym bohaterem, skoro twarde życiowe okoliczności skłaniają do tchórzliwego konformizmu. Co do tego zaś, że taki akt jak ten nieszczęsny list pomagać może w tym, „...aby nie zapominać o naszym głównym obowiązku – prowadzenia ciągłego procesu wychowawczego, zaszczepiania w młodych patriotyzmu i chęci pomocy Ojczyźnie” [95], można mieć więcej niż tylko wątpliwości. Pamiętajmy, że wychowywać możemy na różne sposoby i z różnym skutkiem. W Rosji i wszędzie indziej.